

20 LAT POSŁUGI TARNOWSKICH PREZBITERÓW W KAZACHSTANIE

Jest czymś oczywistym, że zaangażowanie misyjne diecezji posyłającej misjonarzy, ma źródło poza nią. Biskup jakiejś misyjnej diecezji czy wikariatu apostolskiego, prefekt czy administrator apostolski powierzonego mu terytorium, zwraca się do biskupa konkretnego Kościoła i prosi o misjonarzy. Inaczej jednak wyglądało to na przykładzie początku obecności diecezji tarnowskiej w Kazachstanie. Jeśli w przypadku jedenastu krajów, w których do tej pory jesteśmy czy byliśmy obecni, sytuacja była standardowa (biskup tarnowski proszony o księży), to kasus kazachstański jest zupełnie inny. Ta odmienność polega na tym, że tenże biskup tarnowski nie tyle był proszony o księży dla administratury apostolskiej w Kazachstanie, ale o wyznaczenie administratora apostolskiego i to zanim administratura powstała. Wszystko to po to, by później przy współpracy z innymi księżmi zaczął tworzyć strukturę kościelną, której na tamtej ziemi od lat nie było, a przede wszystkim Chrystus nie był głoszony.

W ten sposób nasza obecność w Kazachstanie nie zrodziła się w kraju misyjnym, do którego później mieliby przybywać tarnowscy prezbiterzy, ale w samej Europie, a konkretnie w Niemczech. Pod koniec lat dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia w niemieckim Königstein, stolicy „Kirche in Not” (Kościół w potrzebie), w perspektywie podziałów administracyjnych, które miały mieć miejsce w 1999 roku, została zorganizowana przez przewodniczącego sekcji polskiej cytowanej organizacji – ks. Kazimierza Piwowarskiego, konferencja o Kazachstanie, dla wielu wtedy kraju zupełnie nieznanego, zapomnianego z oczywistego wieloletniego braku kontaktów.

Odwilży polityczno-gospodarczej, jaka miała miejsce w ZSRR na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych, towarzyszyła również ta religijna. Na terytorium ZSRR zaczęli przyjeżdżać misjonarze. Z podziemia zaczęły wychodzić wspólnoty katolickie. Pojawiła się konieczność zjednoczenia utworzonych parafii w strukturach Kościoła katolickiego. Dlatego 13 kwietnia 1991 r. Stolica Apostolska utworzyła administraturę apostolską dla Kazachstanu i Środkowej Azji. Na jej czele stanął marianin o. Jan Paweł Lenga MIC, który w maju przyjął sakrę biskupią. Uzyskana przez Republikę Kazachstanu, niepodległość w dniu 16 grudnia 1991 roku, pozwoliła m.in. na podjęcie pewnych nowych kroków ze strony Kościoła. W połowie maja 1992 r. nuncjusz apostolski w Moskwie arcybiskup Francesco Colasuonno odwiedził Republikę Kazachstanu przybywając do Karagandy i Ałmaty. Został on przyjęty w Ministerstwie Spraw Zagranicznych tego kraju. Owocem tego spotkania było nawiązanie stosunków dyplomatycznych pomiędzy Stolicą Apostolską, a Republiką Kazachstanu. Dokonało się to 17 października 1992 r. Niespełna 6 lat później w czasie oficjalnej wizyty prezydenta Kazachstanu Nursułtana Nazarbajewa w Watykanie 24 września 1998 r. podpisano umowę o wzajemnych relacjach pomiędzy Republiką Kazachstanu a Stolicą Apostolską, gwarantującą swobodę działania Kościoła katolickiego w Kazachstanie.

To wszystko powoli owocowało odpowiednimi, kolejnymi działaniami. W dniu 7 lipca 1999 r. papież Jan Paweł II ustanowił nowy porządek kościelny w granicach Republiki Kazachstanu. Wspomniana wyżej administratura apostolska została zlikwidowana, utworzono nową diecezję w Karagandzie, bezpośrednio podporządkowaną Stolicy Apostolskiej. Jednocześnie powstały nowe administratury apostolskie: w Ałmaty, Astanie i Atyrau. I właśnie administratura w Atyrau potrzebowała administratora apostolskiego. W tym miejscu powrócmy do wspomnianej konferencji w Königstein. Zaproszony na nią został ówczesny biskup tarnowski Wiktor Skworec. Jej uczestnikiem był również ówczesny nuncjusz apostolski w Kazachstanie abp Marian Oleś. Przekazał wtedy biskupowi tarnowskiemu wolę Jana Pawła II, by Kościół tarnowski podarował księży do Kazachstanu, również na ważny urząd

administratora apostolskiego. Na to ze strony biskupa Wiktora padła odpowiedź: „Nie odmawiamy Ojcu Świętemu. Życzenie spełnimy”. I tak też się stało.

1. Początki jak zawsze niełatwe

Podjąć misję, w jakimkolwiek kraju jako nową, jest zawsze niełatwo. W przypadku Kazachstanu było to szczególnie trudne. Trzeba było znaleźć kandydatów, to oczywiste. Musieli to być szczególnie zaradni prezbiterzy, bo wszystko, dosłownie wszystko zaczynali od zera. Nie wiedzieli, gdzie zamieszkają, nie mieli żadnych wiadomości o ludziach, do których zostali posłani. Wiedzieli tylko, że mają tworzyć Kościół, czyli wspólnotę wierzących, do których musieli dotrzeć. Wiedzieli też, że w tych obcych warunkach już teraz czeka ich budowa kościoła i budynku administratury.

Pierwsza dwójka

W obliczu obietnicy danej Janowi Pawłowi II, biskup tarnowski zaproponował objęcie funkcji administratora apostolskiego ks. Januszowi Kalecie, ówczesnemu od dwóch lat wikariuszowi w parafii pw. św. Mikołaja w Bochni, który wtedy miał za sobą studia licencjackie odbyte na krakowskiej Papieskiej Akademii Teologicznej i czteroletnie studia doktoranckie na fakultecie teologicznym w Innsbrucku. On też w dniu 6 sierpnia został mianowany przez Jana Pawła II administratorem apostolskim. Drugim księdzem, który otrzymał propozycję pracy misyjnej na kazachstańskiej ziemi, był ks. Waldemar Patulski, wikariusz w Limanowej-Sowlinach. Historia tej drugiej propozycji jest nieco rozbudowana.

Ks. Waldemar pierwotnie myślał o Rwandzie, ale wydarzenia w 1994 roku w tym kraju zmieniły całą perspektywę podjęcia pracy misyjnej. Myślał jednak dalej o byciu posłanym poza rodzinny kraj. Wszedł w kontakt z pewnym polskim księdzem pracującym w Rosji. Jednocześnie biskup tarnowski oczekiwał dyspozycyjności swoich prezbiterów na pracę w tym kraju. Wszystko się jednak zmieniło po wspomnianej konferencji w Königstein. Potrzeba było drugiego księdza do Kazachstanu. W rozmowie na początku 1999 roku ks. Waldemar otrzymał więc taką propozycję, zaakceptował ją i zaczął myśleć o wyjeździe, przygotowując się do niego.

Uroczyste posłanie i wręczenie krzyży misyjnych dwóm kandydatom na misjonarzy miało miejsce w tarnowskiej katedrze podczas mszy św. odpustowej w dniu 8 września 1999 roku. Za dwa tygodnie miał miejsce wyjazd obu misjonarzy. Samochodem udali się do Budapesztu, a stąd wzięli samolot do Atyrau, choć mimo ostatecznego przeznaczenia, jakim było to miasto, nie był to jeszcze cel podróży. Stąd bowiem kontynuowali swą podróż do Ałmaty, ówczesnej jeszcze stolicy (był to czas przenoszenia stolicy Kazachstanu z Ałmaty do Astany). Tutaj znajdowała się administratura apostolska, w której przyjął ich ks. Józef Haak, Polak będący jej sekretarzem. Jakiś czas (2-3 tygodnie) zamieszkali w parafii prowadzonej przez o. Henryka Howańca (późniejszego biskupa Ałmaty). Dalszy odcinek podróży przebyli pociągiem do Karagandy, a stąd do Aktiubińska, gdzie – jakby na wyspie oblanej morzem ateizmu, islamu i różnych innych wyznań – istniała wspólnota katolicka prowadzona wtedy przez księdza z diecezji lubelskiej. Był nim ks. Tadeusz Smereczyński, przebywający tam od jesieni 1993 roku do dnia dzisiejszego, od 1998 roku proboszcz. W Aktiubińsku zakupili rosyjską Wołgę, a więc do Atyrau dotarli tym razem samochodem.

Wspólnota warta zauważenia

Aktiubińsk (Aktobe) zajmował szczególną „pozycję” w obszarze ówczesnej nowopowstałej jednostki administracyjnej Kościoła. Warto bowiem zaznaczyć, że było to

jedynie miejsce w całej nuncjaturze o obszarze 736 tys. km², a więc odpowiadającym więcej niż dwóm powierzchniom Polski, gdzie był ksiądz i wspólnota wiernych. Gromadzili się w kościele, który został wybudowany przez kapucyna o. Tomasza Freiherr von Gumppenberga w latach 1981-1983. Jest on jednym z „kazachstańskich” kandydatów na ołtarze. Poprzez uwięzienia i obozy pracy jego historia nawiązuje do bł. Władysława Bukowińskiego.

Po wielu latach spędzonych na Łotwie, w grudniu 1979 roku przybył do Aktiubińska, aby zaopiekować się miejscową wspólnotą katolików przeważnie niemieckiego pochodzenia, przymusowo wysiedlonych z Powołża i Odessy. Oficjalny początek parafii datowany jest więc na rok 1979 r. Wspólnota ta, jeszcze za czasów Breżniewa, otrzymała z Moskwy pozwolenie na rejestrację, na sprawowanie kultu oraz na budowę kościoła, którego budowa rozpoczęła się w maju 1981 r., a poświęcenie miało miejsce w 1983 r. przez biskupa Rygi Waleriana Zondkasa. Sam odważny ewangelizator i budowniczy zmarł dnia 5 stycznia 1984 r. i spoczywa na cmentarzu w Aktiubińsku. Jego następcą został jezuita, o. Józef Werth, obecny biskup Nowosybirsk. W latach 1994-1998 w Aktiubińsku pracował emerytowany proboszcz z katedry w Mainz w Niemczech, ks. Guido Becker. Dzięki tym kilku duchownym nowo powstała administratura miała punkt zaczepienia we wspólnocie, która jako jedyna istniała na terytorium powstającej, rozległej administratury. W Aktiubińsku też dokonano się objęcie rządów pierwszego administratora. Dzięki obecności ks. Tadeusza Smereczyńskiego miejscowe duszpasterstwo wzbogaciło się o działalność charytatywną, przez powstanie stołówki i laboratorium. Wprowadzona została socjalna adaptacja alkoholików, narkomanów i rodzin. Ks. Tadeusz, kiedy wyjechali masowo Niemcy, zaczął tworzyć wspólnoty neoaktechumenalne. Pomocą były rodziny z misji z Polski, a potem z Hiszpanii.

Miejsce przeznaczenia

Atyrau, miejsce przeznaczenia pierwszych prezbiterów tarnowskich w Kazachstanie, było zamieszkiwane w 90% przez Kazachów (a więc ludzi kojarzonych z islamem) i tylko około 5 % ludności pochodzenia rosyjskiego oraz szereg mniejszości (m.in. Koreańczycy oraz Niemcy, których pozostało jeszcze kilkaset osób, a z nich część przyznawała się do katolickich korzeni i to właśnie oni stanowili grupę pierwszych wiernych). Wszyscy zaś, zarówno Kazachowie, jak i pozostali, ulegli ateizacji władzy radzieckiej i religijnie byli bardzo obojętni. Wśród tych, którzy przyznawali się do swych chrześcijańskich korzeni (prawosławni, katolicy czy protestanci), niewielu znało na pamięć modlitwę Ojciec nasz.

Przyjazd naszych pierwszych misjonarzy do Atyrau wypadł nocną porą pod koniec października. Udali się do hotelu w centrum miasta. W nim zatrzymali się kilkanaście dni, do czasu zakupu mieszkania w azjatyckiej części metropolii, na ulicy Azattyk. Mieszkanie było dość duże, bo liczyło 90 m². Mieli bowiem zamiar uczynienia go miejscem celebrowania Eucharystii, prowadzenia katechez i odbywania spotkań. Samo miasto nigdy nie cieszyło się obecnością księdza. Teren więc był par excellence misyjny. Rozpoczęli od poszukiwania kontaktów z katolikami zamieszkującymi Atyrau. Wśród nich byli głównie Niemcy, przesiedleni kiedyś przez Stalina z nad Wołgi. Otworzyli się też na pracowników firm naftowych, wśród których byli między innymi Amerykanie, Włosi, Francuzi, Węgrzy, Szkoci, Anglicy, Ukraińcy czy nawet Hindusi i zupełnie sporadycznie Polacy.

Prawdziwe wejście w społeczność i rzeczywistość, w której wypadło im zakładać Kościół, było bardzo trudne. Ks. Janusz posiadał dwa numery telefonów kontaktowych, przekazane mu przez nuncjusza. Mogłyby one pomóc w zainstalowaniu się w tym mieście i ewentualnie w poszukiwaniu osób związanych z Kościołem katolickim, ale okazało się, że jeden był nieosiągalny, a drugi nic nie wnosił w całą trudną sytuację.

Pierwsze kontakty

Do pierwszych katolików żyjących w Atyrau, nasi księża dotarli przez miejscową gazetę Прикаспийская коммуна (Prikaspijskaja komuna), która kiedyś za swoją działalność otrzymała order Lenina. W niej ks. Janusz udzielił wywiadu, z którego o przybyciu księży katolickich dowiedziały się osoby o pochodzeniu niemieckim z organizacji „Wiedergeburt”. Zwołano spotkanie i tak wyglądały pierwsze kroki, gdy chodzi o kontakty. W ten sposób spotkali się z kobietą o imieniu Paulina, a przez nią trafili do jej matki. Były to z pochodzenia Niemki, nieliczne katoliczki w mieście.

Ksiądz Janusz zaczął uczyć języka niemieckiego. Ściągnął przez to ludzi tego pochodzenia, nie władających już językiem swoich ojców. Niestety, za niedługo trzy rodziny opuściły Kazachstan i udały się do Niemiec. Był to duży ubytek w ówczesnie rodzącej się wspólnocie Kościoła katolickiego w Atyrau.

Życie tworzącej się wspólnoty było ciągle inwigilowane przez KNB (*Komitet Nacionalnoj Bezopasnosti* – kazachstański spadkobierca KGB). Kiedy w roku 2000 cztery osoby pojechały z ks. Januszem do Rzymu na spotkanie młodych z okazji Roku Jubileuszowego, kilkakrotnie proponowano im współpracę.

Aby przekonać siebie i innych, że katolicy w Atyrau jednak są, na Boże Narodzenie 2000 wspólnie ze stowarzyszeniem „Wiedergeburt”, zorganizowano spotkanie w restauracji „Golden Rose”. Przyszło na nie około 200 osób. To była ważna odpowiedź na działania podejmowane przez przeciwników powstania Kościoła. To wyznaczało też perspektywę, że będzie dla kogo budować kościoły.

Choć nasi księża przybywając do Atyrau znaleźli się na „pustym polu”, to jednak trzeba pamiętać, że wiara w poszczególnych ludziach przetrwała. W tym procesie niezastąpioną rolę odegrały babuszki. Tak było na terenie byłego Związku Sowieckiego, nikomu tego nie trzeba tłumaczyć. Te święte „przekazicielki” wiary, które prawdopodobnie nie doczekają się oficjalnego wyniesienia na ołtarze, zadbały o to, aby wiara przetrwała w ludziach, którym została na siłę odebrana. Szczególną rolę w tym przetrwaniu odegrała Gerlina Mienich, matka Anny i wspomnianej już Pauliny, która w swoim domu organizowała wspólną modlitwę i udzielała chrztu. Odchodzących do Pana katolików odprowadzała na cmentarz. Przy pierwszym z nią spotkaniu, wyznaczony przez papieża administrator apostolski, poddany był swoistemu rodzajowi egzaminowi z katechizmu. By udowodnić swą wiarygodność, że przybywa w imieniu Kościoła, by ten Kościół tu tworzyć, musiał powiedzieć wobec babuszki Gerliny Ojciec nasz, Zdrowaś Mario, Wierzę i wymienić najważniejsze święta katolickie.

Celebracje na początku miały miejsce w języku angielskim. Później powoli w języku rosyjskim, kiedy zaczynała tworzyć się wspólnota rosyjskojęzyczna. Na wiosnę 2000 roku w niedzielnej Eucharystii uczestniczyło od 6 do 12 osób, dwie osoby gorliwie przygotowywały się do przyjęcia chrztu św., a trzy czy cztery do spowiedzi i komunii św.

Zakupione mieszkanie szybko stało się zbyt małe, by gromadzić wszystkich, którzy chcieli się modlić. Próby chóru, nabożeństwa i spotkania duszpasterskie przeprowadzane w mieszkaniu w bloku nie bardzo podobały się też sąsiadom.

Nie było więc co zwlekać z budową kościoła, placówki duszpasterskiej, a jednocześnie siedziby samej administratury. Wątpliwości w tym względzie rozwiązał ówczesny nuncjusz apostolski, który zachęcał do szybkiego podjęcia tego dzieła. Nie było to łatwe zadanie, bo wymagało przebrnięcia przez gąszcz rozbudowanej biurokracji, nie mówiąc o pozyskiwaniu środków.

Potrzebne miejsce

Pierwszym obiektem, który musieli wybudować nasi pierwsi misjonarze, był kościół z odpowiednim zapleczem duszpasterskim, ale również tym, który miał służyć powstałej administraturze apostołskiej. Brakowało pomieszczenia, gdzie jednorazowo mogłaby się zebrać większa grupa ludzi, zarówno samych parafian, jak i obcokrajowców. Kiedy na przykład zbliżały się święta wielkanocne w 2001 roku, szukano odpowiedniej sali. Myślano o jednym czy drugim domu kultury, również sali ślubów w Urzędzie Stanu Cywilnego. Był brany pod uwagę nawet dawny pałac komsomolców. Zawsze pojawiały się jakieś trudności. Na liturgię we wspomnianym pałacu, który wtedy był „Małą Akademią Sztuk Pięknych”, nie zgodził się *naczelnik od religioznych dzieł*, wyjaśniając, że w budynku przeznaczonym do edukacji, celebrowanie mszy św. jest sprzeczne z konstytucją Kazachstanu.

Potrzeba posiadania własnego kościoła była więc ewidentna. Trzeba było gromadzić środki finansowe, zwracając się po nie do katolickich organizacji pomagających Kościołowi na Wschodzie, szczególnie niemieckich organizacji Renovabis i Kirche in Not, do Konferencji Katolickich Biskupów w USA i Włoszech oraz organizacji pomagających misjom w Polsce. W prośbach o pomoc pomagała w dużej mierze miejscowa nuncjatura i to pewnie nie tylko dlatego, że nuncjusz był Polakiem. Administrator apostołski mógł więc na nie liczyć. Aktywnie pomagał także ówczesny współpracownik ks. Waldemar Patulski. Udał się w tym celu do Rzymu na umówione spotkanie z biskupem Dziwiszem. Owocem wyprawy było 100 tys. dolarów przekazane przez Ojca Świętego Jana Pawła II.

Administratura apostołska została oficjalnie zarejestrowana przez państwo dopiero 29 lutego 2000 r. Już w lipcu 2000 r. został zakupiony plac pod budowę kościoła. Z nabyciem ziemi pod przyszły kościół i budynek administratury były trudności. Kiedy ostatecznie zakupiono plac pod budowę kościoła, w tygodniku atyrauskim „Ак жайык” (Ak żajik – po kazachsku Biała Rzeka) ukazał się artykuł, w którym podsumowano śledztwo dziennikarskie odnośnie nabycia tej ziemi. Śledztwo to nie przyniosło żadnych rezultatów i redaktor naczelny tej gazety stwierdził, że nie ma dowodów, że ziemia została nabyta nielegalnie, a działalności dwóch polskich księży nie należy się bardzo obawiać.

Projekt całego obiektu został wykonany w Polsce przez p. Elżbietę Langer i jej syna Piotra, a następnie adaptowany i zatwierdzony w Kazachstanie. Na przełomie marca i kwietnia 2001 ruszyła budowa. Wcześniej trzeba było zebrać wiele koniecznych dokumentów, zaświadczeń, pozwoleń i pieczętek. Budowę powierzono firmie „Ideal System”, prowadzonej przez Węgra i Ormianina. Był to dobry wybór. Prace budowlane toczyły się stosunkowo szybko i zostały pomyślnie doprowadzone do końca. Nie brakło jednak trudności i to niemałych, np. z przyłączeniem się do miejskiego wodociągu.

We wrześniu 2001 r. miało miejsce uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego i rozpoczęcie budowy. W tym wydarzeniu nie uczestniczyli żaden hierarchowie. Miał przyjechać Nuncjusz Apostołski, lecz nie dotarł z Almaty z powodu awarii samolotu. Dopisali natomiast parafianie, obecni byli przedstawiciele władz miasta i *oblasti*. Przybyli dziennikarze z lokalnych gazet i pracownicy lokalnej telewizji. To było wydarzenie niemałej wagi, bo przecież dla miejscowych notabli i mediów, rzeczywistość Kościoła katolickiego, która „instalowała” się w Atyrau, była zupełnie nowa. Nazajutrz zaczęto budować ściany przyszłego domu bożego. Kościół urósł bardzo szybko. Tak szybko, że już w 4 sierpnia 2002 roku miało miejsce jego poświęcenie. Miał go dokonać bp Wiktor Skworc, ale los sprawił, że nie doleciał.

Wystrój wnętrza kościoła został zaaranżowany przez ks. Tadeusza Bukowskiego, ówczesnego dyrektora Muzeum Diecezjalnego w Tarnowie, a szczegółowo zaprojektowany przez Macieja Kauczyńskiego z Krakowa. Praktycznie wszystkie elementy wystroju wnętrza ze stacjami drogi krzyżowej i witrażami zostały przywiezione z Polski. Nasz diecezjanin Tadeusz Kowal z Woli Radłowskiej, który pozostawił ślad swojego artystycznego talentu również w Afryce, nazaczył nim również Kazachstan. W transepcie kościoła widnieje krzyż

i figury, które są jego dziełem, a na ścianach świątyni można oglądać stacje drogi krzyżowej. Uroczyste „posłanie” tych stacji miało miejsce w Radłowie podczas specjalnego nabożeństwa.

Na witrażach kościoła w Atyrau w prezbiterium przedstawiono sceny biblijne. W oknie na bocznej ścianie są postaci Jana Pawła II, biskupów Kazachstanu i wiernego ludu (scena upamiętniająca pielgrzymkę papieską w Kazachstanie z września 2001 r.), oraz postaci Jana di Piano Carpini (legata papieskiego, włoskiego franciszkanina) i jego współtowarzysza Benedykta Polaka. Podróżowali oni przez te nadkaspjskie ziemie z poselstwem papieskim do wielkiego chana Mongołów. Pozostawili opis podróży, która trwała lata, bo od 16 kwietnia 1245 r. do 18 listopada 1247 r.

Na jednym z witraży można też zobaczyć cztery babuszki, z których jedna – Anna Mienich, żyła jeszcze wtedy, gdy w roku 2007 przybyłem do Kazachstanu po raz pierwszy.

2. Sześć wysp na niekatolickiej ziemi

Na obszarze rozległej obszarowo administratury apostolskiej Atyrau jest obecnie tylko sześć wspólnot, z których tarnowscy księża nazaczyli swa działalnością cztery. Wszystkie one są jak wysepki na oceanie islamu czy ateizmu. Możemy i powinniśmy je wszystkie nazywać parafiami, choć nie kodujemy ich funkcjonowania na modłę polską. W administraturze wszystkich wspólnot jest dzisiaj sześć, a siódma powstanie prawdopodobnie niebawem. Księża tarnowscy związani są z czterema z nich, a więc dwie trzecie wszystkich parafii jest w rękach tarnowiaków.

W stolicy administratury

W Atyrau jako stolicy administratury Kościół zaczął się tworzyć praktycznie z dniem dotarcia tu pierwszych księży. Z przyczyn oczywistych stał się on matką dla innych parafii, które z biegiem czasu zostały zakładane na terenie Zachodniego Kazachstanu. To są, a zwłaszcza u początków były, małe trzódki, czy używając niebiblijnego określenia „małe roślinki”, które trzeba podlewać i otaczać opieką z wielką delikatnością i cierpliwością.

W administraturze w chwili obecnej posługuje 14 księży, ale to tylko w ostatnim czasie liczba ta tak urosła. Siedziba administratury to ten sam budynek co plebania. Związana jest więc z istnieniem i funkcjonowaniem parafii, której wezwaniem jest Przemienienie Pańskie. Obecnie jej proboszczem jest ksiądz Słowak, który zmienił niedawno swojego ziomka na tym stanowisku. W tej parafii jednak od początku jej istnienia stałymi duszpasterzami byli nieprzerwanie księża tarnowscy: Janusz Kaleta jako administrator apostolski, który swoim działaniem nadał wielki impuls powstającemu na tamtych terenach Kościołowi, zakładając pięć parafii, angażując się w różnego rodzaju prace i dzieła (IX 1999-XII 2012, od 2006 r. biskup), Waldemar Patulski (IX 1999-VIII 2002), Dariusz Buras (VII 2002-VIII 2006), w tym czasie sprawował również funkcję wikariusza generalnego administratury), Wojciech Maślanka (VIII 2003-V 2005 i IX 2007-VIII 2008), Marian Brach (IX 2007-X 2008), Piotr Kluza (X 2008-V 2011), Łukasz Niemiec (IX 2011- IV 2013 jako wikariusz i VII 2014-VIII 2016 jako proboszcz, od stycznia 2015 r. pełni funkcję wikariusza generalnego administratury), Cezary Paciej (II-VIII 2017 i I-V 2019) oraz od 1 października 2019 r. ks. Piotr Dydo-Roźniecki. Księża Dariusz Buras i Cezary Paciej oprócz Atyrau i Kulsar (administratura apostolska) – byli związani z pracą w seminarium w Karagandzie (diecezja Karaganda). Pierwszy z nich w roku akademickim (IX 2006 – V 2007) pełnił tutaj funkcję ojca duchownego. Drugi był prefektem w ciągu roku akademickiego (IX 2014 – V 2015). Seminarium to istnieje od 1997 roku (jako seminarium Redemptoris Mater), a od 1998

roku jako seminarium międzydiecezjalne i międzynarodowe (studiują tam również klerycy z Gruzji i Armenii).

Pobyt i posługa ks. Dariusza Burasa w Kazachstanie to dwa okresy, które przedzieliła czas dedykowany Kościołowi w Norwegii. Pierwszy okres (VII 2002-V 2007) związany jest ze wspólnotą w Atyrau i w Kulsarach (a właściwie jej tworzeniem w tym drugim miejscu), oraz w Karagandzie, jak to zostało zauważone powyżej. To również czas pracy z dziećmi i młodzieżą, zwłaszcza podczas tzw. Wakacji z Bogiem, organizowanych w Aktau, na wybrzeżu Morza Kaspijskiego. Do tych przedsięwzięć duszpasterskich zapraszał on tarnowskich diakonów. Ich wyjazdy stały się awangardą w kontekście późniejszych staży misyjnych podejmowanych przez kleryków w okresie wakacji. W tym okresie, właśnie w Aktau, podczas obecności dwóch diakonów, doświadczył trudnego momentu, kiedy „nieznani ludzie” próbowali wobec niego użyć fizycznej przemocy. Na szczęście wszystko zakończyło się tylko wizytą u lekarza. Drugi okres posługi ks. Dariusza zaczął się pod koniec czerwca 2015 r., kiedy papież zamianował go administratorem apostolskim w Atyrau.

Wspólnota w Atyrau jest wspólnotą osobliwą. Liczba w miarę regularnie praktykujących niedzielne Eucharystie osób w 270-tysięcznym mieście wojewódzkim jest bardzo dynamiczna – od 25-50, a nawet do 60. Najwięcej osób spośród tej miejscowej ludności jest głównie pochodzenia rosyjskiego. Kilkanaście osób przychodzi na niedzielną mszę św. celebrowaną w języku angielskim. Są to ci, zwłaszcza Amerykanie (również z Alaski), którzy z Kazachstanem związani są przez pracę w przemyśle naftowym. Ale nie tylko. Ci, którzy w niedzielę przychodzą do kościoła na terenie administratury, to reprezentanci wielu grup narodowościowych. Są wśród nich Filipińczycy, Włosi, Kanadyjczycy, przybysze z Wenezueli, Ekwadoru, Argentyny, Nowej Zelandii, Rosji, Singapuru, Indonezji, Polski, Węgier, Ukrainy czy Białorusi. Jest też nieregularnie sprawowana Eucharystia w języku włoskim dla pracowników firm. Te 50 miejscowych osób oraz przybyszy uczestniczących w mszach w językach angielskim i włoskim, to również owoc dwudziestoletniej pracy naszych księży.

W Atyrau prowadzi się przygotowanie do sakramentów wtajemniczenia chrześcijańskiego (chrztu, bierzmowania, Eucharystii) i do wstąpienia do Kościoła katolickiego osób ochrzczonych w innych Kościołach i wspólnotach chrześcijańskich. Niektórzy, zwłaszcza pochodzenia kazachskiego, dosyć długo są związani z parafią, ale trudno się im zdecydować na chrzest. Oprócz katechezy przedsakramentalnej prowadzony jest kurs biblijny, odbywają się również spotkania małej grupy *Communione e Liberazione*. Jest również grupa Matki w Modlitwie (jednocząca matki modlące się w intencji swoich rodzin) Bardzo starannie, w trzech różnych „chórach”, przygotowywane są śpiewy liturgiczne na msze św. w poszczególnych językach.

Inicjatywą godną zauważenia jest kurs języka angielskiego, do którego od kilku lat dostęp mają wszyscy chętni, niezależnie od pochodzenia i wyznawanej religii. Katolika na nim prawie nie uświadczy, ale przecież nie jest to zaskoczeniem dla nikogo.

Po przystąpieniu do budowy kościoła oraz pomieszczeń administratury, wnet podjęto (2004 r.) budowę domu dla siostr zakonnych i centrum duszpasterskiego, które oddano do użytku w listopadzie 2005 r. Wybudowany o został przez firmę kierowaną przez Josefa Szegedi, który budował także kościół w Atyrau.

Na początku posługiwały w Atyrau siostry ze zgromadzenia „Od Biednego Dzieciątka Jezus” a od 2008 roku w parafii posługują siostry elżbietanki. Pracy im nie brakuje. Docierają do najbardziej potrzebujących, prowadzą centrum duszpasterskie, uczą katechizmu i prowadzą różnego rodzaju zajęcia manualne.

Trzeba dodać, że misyjna perspektywa posługi naszych księży dotyczyła nie tylko Atyrau. Dowiedziawszy się o tzw. wiosce rotacyjnej „Tengiz”, położonej około 300 km od

Atyrau, w której na polach naftowych pracowali ludzie różnych krajów (zwłaszcza Filipińczycy), próbowali tam dotrzeć ze swoją posługą. Ta posługa trwała do 2010 roku.

Parafia przy granicy z Rosją

Drugą parafią powstałą jako następstwo administratury w Atyrau jest wspólnota pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Uralsku utworzona w marcu 2003 r. Uralsk, jako liczące ponad 300 tysięcy ludności miasto, leży przy granicy z Rosją, a oddalony jest 520 km od Atyrau. Pierwszymi jej duszpasterzami byli redemptoryści polscy. Wspólnota Kościoła powstawała, podobnie jak w Atyrau, w miejscu zamieszkania księży, w bloku. Dość szybko został wybudowany kościół, którego otwarcie i poświęcenie miało miejsce w sierpniu 2008 roku z udziałem ówczesnego nuncjusza abp. Mauriego Buendii. Konsekracji w dniu 22 października 2016 r. dokonał bp Štefan Sečka ze Słowacji, z którego diecezji Spiska Kapituła (sąsiaduje z diecezją tarnowską) księży pracują w Kazachstanie.

Jak wszędzie, także w Uralsku, toczyła się na początku batalia o ziemię pod świątynią. Ostatecznie udało się wydzierzawić prawie pół hektara gruntu, w tzw. szóstym mikrorejonie. Nie obyło się przy tym bez dramatyczno-komicznych sytuacji: gdy już zaczęto robić ogrodzenie placu, zgłosił się człowiek, który przedstawił akt własności na właśnie będącą w trakcie grodzienia ziemię. Okazało się na szczęście, że miejski geodeta źle zlokalizował plac pod kościół i plebanię. Ogrodzenie trzeba było o 40 metrów przestawić. Po problemach wynikłych przy budowie, jej zakończenia podjęła się firma z Uzbekistanu. Mieszkańcy tego kraju dość często podejmują pracę w dalekim dla nich Kazachstanie. Pracują szybko, stosunkowo tanio i w miarę solidnie jak na tamtejsze warunki. Kościół wraz z zapleczem duszpasterskim – zaprojektowany podobnie jak kompleks w Atyrau przez panią Elżbietą Langer – jest piękny, choć wykonany jednak niedokładnie i wymaga remontu, zwłaszcza dachu. Po 70 latach, kiedy to komuniści zlikwidowali stojący tam kościół katolicki (podobnie jak 14 cerkwi prawosławnych), wieża z krzyżem w liczącym ponad 300 tys. mieszkańców mieście, na nowo obwieszcza, że również tu dotarli katolicy.

Całe wyposażenie kościoła przyjechało z Polski. W czasie mojego pierwszego pobytu w Kazachstanie „Tir” przywiózł transport ważący 22 tony. Na własne oczy widziałem, że jest wszystko: marmurowy ołtarz, ambonka, witraże, ławki, potężne cztery żyrandole, nagłośnienie, meble do zakrystii, szopka. W sfinansowaniu tego wyposażenia ma swój duży udział również diecezja tarnowska.

Dzisiaj w niedzielę do kościoła w Uralsku przybywa od 30-50 osób. Fakt wspomnianej konsekracji, na którą byli zaproszeni również miejscowi oficjele, podniósł prestiż obecności Kościoła katolickiego w tym dużym mieście. Na początku tworzenia tej wspólnoty chlubnie zapisał się Kościół tarnowski przez swoich prezbiterów. Tutaj duszpasterzem był ks. Wojciech Maślanka (V 2005-IX 2007). Dwa lata później objął tę rolę ks. Janusz Potok jako proboszcz (V 2009-VI 2011). W domu parafialnym można oglądać zdjęcia nawiązujące do różnych wydarzeń parafialnych, w których brał udział. Proboszczem w Uralsku był też, choć krótko, ks. Cezary Paciej (20 VIII 2017-16 IX 2018). Od połowy czerwca 2018 r. powrócił jako wikariusz, otrzymując jednocześnie misję tworzenia nowej wspólnoty w Aksaj, leżącej 130 km na wschód od Uralska. Obecnie, od połowy września 2018, proboszczem w Uralsku jest ks. Łukasz Niemiec.

Uralsk jest miejscem formacji chrześcijańskiej dla całej administratury i nie tylko. Przybywają tu w okresie wakacji dzieci, by uczestniczyć w tak zwanych *lagjerjach*, czasem nazywanych Wakacjami z Bogiem (каникулы с Богом) czyli obozach mających na celu formację chrześcijańską. Przykładowo, ks. Piotr Kluza w ramach tej formacji, najmłodszych parafian wysyłał (zawoził!) do oddalonego od Chromtau 580 km Uralska. W minione wakacje jedna z siostr ze Wspólnoty Sióstr Uczennic Krzyża z Chromtau przemierzyła tę odległość z

czwórka dzieci. W tej formacji, jak i w ciągu roku na rzecz miejscowej ludności, pomagają siostry elżbietanki, które są pierwszym chronologicznie zgromadzeniem zakonnym z tych dwóch w całej administraturze.

Tam, gdzie odkryto wiarę katolicką i złoża chromu

Tym miastem jest Chromtau. Jest tu wspólnota, która zaczęła się kształtować już w latach czterdziestych XX wieku, gdyż ziemia ta stała się miejscem zsyłki dla ludzi narodowości niemieckiej, a także Polaków, Rumunów, Koreańczyków, Litwinów, Czeczenów, Ukraińców, Mołdawian i innych. To właśnie oni sami i ich potomkowie byli zarysem przyszłej wspólnoty parafialnej. W czasie sowieckich prześladowań wierzący sami, bez kapłana, organizowali w prywatnych domach spotkania modlitewne, podczas których czytali teksty liturgiczne i śpiewali pieśni religijne. Byli to głównie Niemcy. Jednakże nawet w tym trudnym czasie pasterską opiekę nad tą wspólnotą w Chromtau starali się sprawować kapłani z parafii w Aktiubińsku.

W latach osiemdziesiątych XX wieku podjęto starania o zarejestrowanie parafii jako „wspólnoty religijnej”. Ważnym impulsem była rejestracja parafii w Aktiubińsku. Taki dokument rejestracyjny wydano 7 czerwca 1988 roku w Moskwie. Na spotkania modlitewne wybrano dom, który w 1990 roku Eugenia i Alexander Martin podarowali wspólnocie.

Na dobre, to znaczy z księdzem jako rezydentem, chrześcijanie katolicy zaczęli się organizować w 2003 roku. Musiała nastąpić nowa rejestracja i miało to miejsce 3 marca 2004 roku. Pierwszy tarnowski ksiądz przybył na to miejsce w sierpniu 2005 roku. Był nim ks. Janusz Potok, który pełnił tu funkcję proboszcza do maja 2009 roku. Chromtau jest prawie 27-tysięcznym miastem, obfitującym w kopalnie odkrywkowe i głębinowe chromu (2 miejsce w świecie), odkrytym na dobre w 2003 roku, choć metal ten wydobywany był już dużo wcześniej. Wtedy przybył tu właśnie pierwszy ksiądz – Jan Trela, kapłan diecezji rzeszowskiej. Jako pierwszy proboszcz dokonał – jak zawsze praktykuje się w Kazachstanie, przybывая na miejsce zakładania nowej wspólnoty – zakupu mieszkania w bloku, w którym zamieszkał. Próbował odkrywać wiarę w tamtejszej wspólnotcie, a po nim robili to księża tarnowscy.

Kaplicą, w której sprawowane były sakramenty święte a szczególnie codzienna Eucharystia, był parterowy dom, wyremontowany z zewnątrz przez ks. Janusza Potoka, a potem wewnątrz przez ks. Piotra Kluzę. Przestała być ona miejscem, w którym wierni zbierają się na Eucharystię, z chwilą, kiedy ten ostatni wybudował nowy kościół i złączony z nim obiekt duszpasterski. Pamiętam jak wieczorem 17 września 2016 roku z ks. Dariuszem i ks. Piotrem miałem zaszczyt koncelebrować mszę św., która była już ostatnią na tym miejscu.

W dniu bowiem 18 września 2016 r. miało miejsce wmurowanie kamienia węgielnego w nowym kościele, który wtedy znajdował się na jednym z ostatnich etapów swojej budowy i był przygotowywany do mającej wkrótce nastąpić konsekracji.

Starania o budowę kościoła rozpoczął ks. Janusz Potok. Władze wskazały miejsce przy starym cmentarzu, gdzie były prawdopodobnie pochowane m. in. ofiary represji stalinowskich. Starania o uzyskanie pozwolenia na budowę zostały uwieńczone sukcesem przez ks. Piotra Kluzę. Zobowiązał się on do ogrodzenia starego cmentarza i opiekę nad nim. Ks. Piotr zaczął starania o budowę kościoła zaraz po objęciu funkcji proboszcza. Trzeba było nie tylko kupić ziemię, ale przewidzieć odpowiednie miejsce, a właściwie zgodzić się na wskazanie go przez władze miejskie. Potem zaczął się skomplikowany proces pozwoleń i wyzwalanych lub wyzwalających się trudności, choć i na tej drodze spotykał życzliwych ludzi, którzy katolikami nie byli i nie są. Pierwsza łopata została wbita dopiero po trzech latach – 19 lipca 2014 roku. Największy wkład w budowę miały organizacje *Office to AID*, która jest specjalną agendą Konferencji Episkopatu USA, *Renovabis* i *Kirche in Not*, a także

archidiecezja w Kolonii, diecezja w Augsburgu i organizacja Pomoc Kościołowi na Wschodzie, działająca w imieniu Episkopatu Polski i Episkopat Włoch. Swoją udział w budowie ma również diecezja tarnowska. To dar opiewający na sumę 15 tys. USD. Wszystkie okna i drzwi w całym kompleksie są „nasze”. I to nie tylko w sensie sfinansowania tej stolarki, która dzięki Iwonie Ligas, byłej świeckiej misjonarce w Republice Środkowoafrykańskiej, nie kosztowała tyle, ile mogła kosztować, ale i w sensie źródła produkcji, którym była zrodzona i funkcjonująca w naszej diecezji firma Dako. Również firma Fakro ze Starego Sącza podarowała okna dachowe do kościoła w Chromtau. A cały transport z wyposażeniem kościoła nie mógłby przejść procedury celnej w Kazachstanie, jeśli by nie patronat Caritas Diecezji Tarnowskiej.

Samo wmurowanie kamienia węgielnego było doniosłą i niecodzienną uroczystością nie tylko dla samego jej budowniczego, tarnowskiego misjonarza ks. Piotra Kluzy, który przybył do Kazachstanu w lipcu 2008 r. We wnętrzu nowego kościoła sprawowaliśmy po raz pierwszy mszę św., której przewodniczył administrator apostolski ks. Dariusz Buras. Mnie przypadło w udziale wygłoszenie słowa Bożego. W kazaniu podczas uroczystości, a także w słowie na jej zakończenie pozwoliłem sobie zauważyć, że bł. ks. Władysław Bukowiński uczy nas prawdy o konsekwencji pójścia za Jezusem i odwagi niecofania się przed trudnościami, za które często trzeba wiele zapłacić. Doceniając nie do opisania zaangażowanie w to dzieło samego ks. Piotra, powiedziałem też: „Ja błogodarzę Boga nie tylko za to, szto On posłał k’wam swiaszczennika, no osòbieno błogodarzę Boga szto posłał k’wam otcà Piotra Kluzy” (Dziękuję Bogu nie tylko za to, że posłał do was księdza, ale że posłał do was księdza Piotra Kluzę). Ks. Piotr jest i zostanie dla tej małej wspólnoty autentycznym darem.

W uroczystości wzięło udział dużo, jak na tamtejsze warunki, miejscowych katolików i nie tylko. Przybyło z dwóch parafii (również z oddalonego 100 km Aktiubińska) około 80 osób. Zgromadzenie stanowiło praktycznie obecność całych dwóch wspólnot.

Świątynia wpisała się już na stałe w panoramę miasta. To był też któryś z celów jej budowy. Znaczący jest fakt, że umiejscowiona jest około 300 m od meczetu i 600 od prawosławnej cerkwi. Również i ten kościół wraz z kompleksem duszpasterskim jest dziełem p. Elżbiety Langer.

Wmurowanie kamienia węgielnego otworzyło nowy przedział w historii parafii, ale potrzebowało jeszcze dopełnienia w akcie konsekracji świątyni. Dokonała się ona 25 czerwca 2017 r. przez posługę biskupa tarnowskiego Andrzeja Jeża. Same Uroczystości związane z konsekracją kościoła w Chromtau podzielone zostały na dwie części. Pierwsza, mająca wymiar typowo świecki, zaplanowana była na sobotni wieczór, z kolei część modlitewna, połączona z konsekracją kościoła, na niedzielne przedpołudnie. Ten model świętowania jest do przemyślenia dla nas, organizatorów różnych uroczystości i poświęceń.

W uroczystości konsekracji kościoła uczestniczyło ponad 100 osób, w tym trzech biskupów: Andrzej Jeż – główny celebrans, kaznodzieja i konsekrator nowej świątyni, Adelio Dell’Oro biskup Karagandy i bp Atanazy Sznajder z Astany oraz administrator apostolski w Atyrau ks. Dariusz Buras, 14 kapłanów (niektórzy musieli pokonać odległość ponad 1000 km) i 6 sióstr zakonnych, brat a nawet rodzice księdza Piotra, którzy nie kryli z powodu tego faktu wzruszenia.

Chromtau jest dobrym przykładem na sytuację religijną w Kazachstanie. Do meczetu, w 27. tysięcznym mieście, w którym ponad 90% mieszkańców to Kazachowie, przychodzi około 200 osób. W cerkwi prawosławnej w niedzielę modli się kilkanaście osób. Za to wspólnota Kościoła katolickiego, dzięki łasce Bożej i ofiarnej, ale i trudnej posłudze księży z Polski, powiększa się. Ks. Janusz Potok mówił mi, że kiedy tu przybył, miał trójkę wiernych. Dzisiaj, jak mówi ks. Piotr Kluza, jest w niedzielę ponad czterdzieści osób. Wśród nich są już cztery całe rodziny, co jest bardzo obiecującym zjawiskiem. We wspólnocie jest dwóch rodzimych Kazachów – jeden dorosły, a drugi młody. Są też tzw. sympatyzujący (ok. 20

osób), którzy przychodzą od święta. Wszystko ma swój wolny, ale regularny rytm. W 2015 roku miał miejsce jeden chrzest, w 2016 – dwa, w 2017 – trzy, w 2018 – jeden, a w tym roku właściwie padł rekord – pięć osób. W ciągu 9 lat pracy w Chromtau ks. Piotr ochrzcił 26 osób. Połowa z nich to dorośli. Chrzest więc w Kazachstanie to prawdziwe święto dla szafarza, ale też dla rodziny osoby, która go przyjmuje. Trzeba dodać, że wspólnotę tworzą również niektórzy dorośli ochrzczeni w Kościele prawosławnym, którzy przeszli na katolicyzm. Ks. Piotr, gdy przybył tu jako proboszcz w maju 2011 r. (wcześniej był tu jako wikariusz od VII do X 2008), podawał w niedziele Komunię św. czterem czy pięciu osobom. Teraz jest ich dwadzieścia pięć, co stanowi 60-70% całej wspólnoty parafialnej. Są przypadki, jak w całym Kazachstanie, że jedna osoba przyjmuje jednego dnia trzy sakramenty: chrzest, bierzmowanie i Pierwszą Komunię św.

Do zauważenia jest fakt, że kilkanaścioro dzieci i młodzież bierze udział w sobotniej katechezie-szkole z programem biblijno-liturgicznym dotyczącym życia Kościoła. Dzieci przychodzą na 2-3 godziny. Zawsze jest poczęstunek, który praktycznie przynoszą zaopatrzone przez rodziców dzieci. Nasi księża wysyłają dzieci na wakacyjną formację do Uralska, o czym wspomniane było powyżej przy okazji opisywania tej parafii. Jednocześnie obiekt duszpasterski w Chromtau został pomyślany przez ks. Piotra Kluzę jako dom przyjmujący w czasie wakacji dzieci z całej administratury. W okresie minionych wakacji w specjalnej grupie formacyjnej prowadzonej przez ks. Piotra Dydo-Roźnieckiego uczestniczyło 35 starszych dzieci (13-16 lat). Niektóre z nich musiały pokonać 2000 km, co oznacza spędzenie ponad 24 godzin w pociągu na odcinku Aktau – Chromtau.

Dodajmy, że od lat ks. Piotr Kluzka dojeżdża do Aktiubińska oddalonego 100 km od Chromtau, by pomagać lub zastąpić w posłudze kapłańskiej tamtejszego proboszcza. Żyjące w tych dwóch miastach wspólnoty, to najbliższej oddalone od siebie parafie w całej administraturze. W zimie z jazdą jest problem. Na niektórych odcinkach droga jest bardzo trudna, często nieprzejezdna z powodu występujących buranów czyli burz śnieżnych. Nawiany ze stepu śnieg odgarniany przy pomocy specjalnego sprzętu, tworzy biały „tunel” na 2-3 m wysokości. Raz o mało co nasz misjonarz nie ugrzązł w zaspie śnieżnej.

W październiku 2015 roku ks. Piotr doczekał się wikariusza. Był nim ks. Kamil Bachara, który – z pewną dłuższą przerwą pobytu w Kazachstanie – pracował w Chromtau do września 2017 r. Od września 2018 roku jego miejsce zajął ks. Piotr Dydo-Roźniecki. Jego wyjazd do Kazachstanu wzbudzał w nim osobliwe uczucia. Mówił o nich na zakończenie Eucharystii w rodzinnej parafii w Mielcu, kiedy 17 września 2018 r. został posłany na pracę misyjną. Wyjeżdżał bowiem 78 lat po zesłaniu do tego kraju jego dziadka, który tam spędził sześć lat. Dziadek nie tak dawno zmarł, ale wtedy uczestniczył w owym obrzędzie posłania. Ks. Piotr w pobliskim Aktiubińsku odnalazł miejsce przebywania dziadka.

Nowy chromtauski wikariusz, robiąc postępy w języku rosyjskim (wyjechał bez językowego przygotowania) powoli wchodzi w realia Kościoła w Kazachstanie, a swoją znajomością języka angielskiego służy kilku osobom, które biorą u niego korepetycje dwa razy w tygodniu. Z początkiem października kontynuował będzie jednak swoją pracę w Atyrau. Zastąpi go ksiądz z Ukrainy.

Należy też wspomnieć, że w ciągu ośmiu miesięcy na przełomie 2017 i 2018 roku w Kazachstanie, głównie w Chromtau, podjęli posługę misjonarzy świeckich państwo Stanisława i Jerzy Demscy z Łącka. Udzielali się na polu duszpasterstwa rodzin. Pan Jerzy zasłynął też z produkcji filmików ewangelizacyjnych, a jego żona Stanisława udzielała się jako wykształcona anglistka i to właśnie po niej ks. Piotr przejął „angielską” schedę.

Parafia najbliższej Atyrau

Czwartym owocem powstania i działania administratury apostołskiej w Atyrau jest parafia pw. Miłosierdzia Bożego w Kulsarach, założona w grudniu 2003 r. Zaczęło się jak zawsze od zakupu mieszkania w bloku. Rozpoczęły się cotygodniowe dojazdy na sobotę i niedzielę. Na początku trudno było celebrować mszę św., bo katolicy, a raczej kandydaci na katolików, nie bardzo mieli pojęcie o najbardziej podstawowych prawdach wiary. W niedzielę też odbywało się przygotowanie do sakramentów św.

Parafię tworzył z dużymi trudnościami sprawianymi przez miejscowe władze, ale też z poświęceniem, obecny administrator apostołski ks. Dariusz Buras. Dojeżdżając z Atyrau, pełnił funkcję administratora parafii w Kulsarach od lipca 2002 do sierpnia 2006 roku. Pamiętam, że kiedy odwiedziłem naszych misjonarzy w Kazachstanie w 2007 roku, miejscowa mała trzódka Kościoła zbierała się jeszcze w wykupionym w bloku mieszkaniu. W niedzielę 23 września owego roku w mszy niedzielnej uczestniczyło cztery dorosłe osoby. Dzisiaj wspólnota ma już swój mały kościół, czy raczej dużą kaplicę, która wtedy była w budowie. Na niedzielnej Eucharystii zbiera się przeciętnie 15 osób.

Z pracą duszpasterską w Kulsarach związany jest praktycznie każdy tarnowski ksiądz, który pracował w Atyrau. Tych jednak, którzy zamieszkali na stałe ze swoimi parafianami w tym mieście jest dwóch: ks. Łukasz Niemiec i ks. Cezary Paciej (IX-XII 2018). Najdłużej z księży tarnowskich z tą parafią związany jest ten pierwszy. Swoje zapoznanie z Kazachstanem ks. Łukasz przeżył w lipcu 2007 roku, kiedy przybył tu, również do Kulsar, jako kleryk. Po przyjeździe do pracy misyjnej we wrześniu 2011 r., będąc wikariuszem w Atyrau dojeżdżał do Kulsar do kwietnia 2013. Potem osiadł jako proboszcz (V 2013-VII 2014). Później, obejmując probostwo w Atyrau (VII 2014-VIII 2016) znowu był regularnie w Kulsarach. Od sierpnia 2016 r. osiadł na stałe i sprawował funkcję proboszcza do połowy września 2018 r.

Ks. Łukasz robił co mógł, by wiara małej trzódki umacniała się i rozwijała. W tym celu m.in. założył grupę biblijną. Rozwojowi wiary i doświadczenia powszechności chrześcijaństwa miało służyć również zorganizowanie przyjazdu na Światowe Dni Młodzieży do Polski w lipcu 2016 r. To kosztowało wiele trudu organizacyjnego i fizycznego. Podróż w jedną stronę, przez Moskwę, trwała ponad trzy dni. W całej grupie było 26 młodych ludzi, w wieku od 16 lat. Grupa stanowiła reprezentację czterech z sześciu parafii administratury. Z Chromtau była tylko jedna osoba, ale skąd więcej, skoro cała wspólnota to dorośli i dzieci.

Kulsary to miasto zamieszkałe przez około 55 tys. mieszkańców. Określa się, że aż 99,5% z nich to Kazachowie kojarzeni z islamem. Faktycznie jednak ta „przynależność” do islamu wyraża się w zachowywaniu podstawowych tradycji związanych z tą religią. Chodzi głównie o zabicie i spożycie baranka na święto Kurban Ait, pieczenie ciastek i dzielenie się nimi z innymi. Nie dziwi jednak sprowadzanie całej aktywności religijnej do tych działań, jeśli weźmiemy pod uwagę, że do połowy lat dziewięćdziesiątych w tak dużym mieście nie było żadnej świątyni: ani kościoła, ani cerkwi, ani nawet meczetu. Trzeba jednak powiedzieć, że obecnie da się zauważyć zainteresowanie islamem, zwłaszcza u ludzi młodych.

Religią chrześcijańską i katolicyzmem takiego zainteresowania nie ma. Jest ciągle trudno przebić się przez mur kulturowy. Na Eucharystii w niedziele i święta zbiera się przeciętnie 15 osób, w tym 6-8 dzieci. Pozostali członkowie niedzielnych zgromadzeń to kobiety. Jest tylko jeden mężczyzna Kazach – Amantaj Abdirow. Te kobiety są o różnym „statusie” życia, również kościelnego. Jedna samotnie wychowująca czwórkę dzieci i jest kobietą „po przejściach”. Drugą zapytałem, czy ma męża katolika. Odpowiedziała, że tak. Nie powiedziała jednak, że sama jest prawosławną.

Życie religijne toczy się na „zwolnionych obrotach” w porównaniu z rytmem naszych polskich parafii. Przez osiem lat posługiwania ks. Łukasz ochrzcił trzy osoby. Pobłogosławił tylko jedno małżeństwo. Udzielił Pierwszej Komunii Św. sześciu osobom. Nawet jednej

udzielił sakramentu bierzmowania w Wigilię Paschalną – wtedy ta osoba przyjęła też chrzest i po raz pierwszy Eucharystię.

Pisząc o Kulsarach, nie sposób nie zauważyć niecodziennego faktu ukończenia studiów teologicznych przez jedną z Kazaszek. Pochodzi ona właśnie z Kulsar i jest jedyną córką, rodziców Kazachów, a więc wyznających oficjalnie islam. Sama jako konwertyta podjęła z entuzjazmem te studia w naszym wydziale teologicznym. W tym roku powróciła już do swoich ziomków, by im mówić o Chrystusie, by kształtować ich myślenie, że chrześcijaństwo, które narodziło się w Azji, nie jest religią Europejczyków, ale w swym przesłaniu niesie sens życia dla wszystkich, którym nie wystarcza wiedzieć, że Bóg istnieje, ale że jest Ojcem, który przez swojego Syna wyniósł na wyżyny godność każdego człowieka.

3. Trzy parafie w najbardziej katolickiej diecezji

W Kazachstanie obszarem najbardziej zamieszkałym przez katolików jest Karaganda i jej okolice. Tu bowiem osiedlani byli zarówno Niemcy, jak i Polscy katolicy zesłani przez Stalina. W okresie ostatnich ośmiu lat tarnowscy księża swoją pracą duszpasterską nazaczyli cztery parafie, a nawet sześć, gdy weźmiemy pod uwagę dojazdy do dwóch z nich. Dzisiaj w tej diecezji reprezentuje nas jeden misjonarz tarnowski. Jest nim ks. Robert Pyzik, tworzący wspólnotę w Żezkazganie.

Stolica z grobem błogosławionego

Karaganda to miasto liczące około 500 tys. mieszkańców, z których 65% to Kazachowie. Jest też dość dużo protestantów i około 10% wyznawców prawosławia. Mówi się, że 50% ludności Karagandy to praktycznie ateści. W samym mieście jest cztery, a właściwie pięć parafii katolickich, z których każda liczy około 200 wiernych. Jest też parafia greckokatolicka.

W tym właśnie mieście 3 grudnia 1974 roku zmarł bł. ks. Władysław Bukowiński zwany apostołem Kazachstanu. Przebywał w nim 20 lat, z czego ponad 4 spędził w obozie pracy (w sumie na terenie byłego ZSRR przebywał 40 lat, z czego 13 lat 5 miesięcy i 10 dni w radzieckich łagrach na terenie dzisiejszej Rosji i Kazachstanu). Terenem jego posługi kapłańskiej była głównie Karaganda, ale nie tylko. Z niej odbywał podróże misyjne, nawet do Tadżykistanu, gdzie był cztery razy. Tutaj w katedrze jest jego grób.

Przez trzy i pół roku (II 2011-VII 2014) biskupem Karagandy był wcześniejszy administrator apostolski w Atyrau Janusz Kaleta. Pierwszym tarnowskim księdzem, który przybył trzy miesiące po biskupie i pełnił posługę duszpasterską w tym mieście był ks. Janusz Potok. Opuścił Kazachstan w lipcu 2018 r. Pod koniec czerwca 2011 roku objął on probostwo w Karagandzie w parafii pw. św. Józefa, od wtedy do lipca 2014 roku sprawował też ważny urząd wikariusza generalnego diecezji. Bezpośrednio po sprawowaniu tego urzędu został ekonomem diecezji, a nieco wcześniej dyrektorem Caritas Kazachstan. Do samego Kazachstanu przybył w sierpniu 2005 roku, po prawie pięciu latach posługi na Ukrainie. Jest on na dzień dzisiejszy księdzem tarnowskim z najdłuższym, trzynastoletnim stażem duszpasterza i proboszcza w Kazachstanie.

Warto jednak powrócić do osoby ks. Janusza Potoka jako dyrektora Caritas dla całego Kazachstanu i Diecezji Karaganda (2014-2018). Był on bardzo zaangażowany i wypełniał swoje funkcje w bardzo operatywny sposób. W ciągu kilku lat uporządkował dotychczasową działalność Caritas i rozpoczął kilka nowych projektów. Doprowadził do gruntownego odnowienia czterech budynków w centrum Karagandy należących do Caritas. Dwa z nich przeznaczono na domy dla matek, które znalazły się w trudnej sytuacji życiowej. Organizował pomoc chorym i niepełnosprawnym. Kilka razy organizował kursy opieki nad

chorymi według zasad kinestetyki. Najbardziej potrzebujący mogli liczyć na jego osobistą pomoc. Jego dziełem, dzięki kolędnikom misyjnym diecezji tarnowskiej, była ochronka dla ubogich dzieci. Udało mu się stworzyć dużą grupę wolontariuszy niosących bezinteresownie pomoc.

Praca duszpasterska, a jednocześnie remonty, przygotowywanie struktur i budowy, od samego początku były dla niego dużym wyzwaniem. Zaczynał w Chromtau, potem posługiwał w Uralsku. Będąc proboszczem we wspomnianej parafii pw. św. Józefa, gdzie duszpasterzował do czerwca 2012 roku, koordynował już prace przy budowie kościoła i centrum parafialnego przy parafii pw. Matki Bożej Fatimskiej – Matki Wszystkich Narodów (obecna katedra). Tu do lipca 2018 r. pełnił posługę proboszcza, po czym powrócił do diecezji tarnowskiej. Będąc w Karagandzie, w tym samym czasie był również proboszczem w parafii pw. Najśw. Serca Pana Jezusa w miejscowości o nazwie Kuczek, dojeżdżając około 50 km. Bazując na środkach pozyskiwanych przez swego biskupa, od 2011 roku razem przeprowadzili wiele inicjatyw budowlanych. W parafii pw. św. Józefa udało się wyremontować wnętrze kościoła, wymienić dach, przeprowadzić remont domu dla sióstr i domu katechetycznego. W tym samym czasie, jeszcze przed konsekracją, prowadzone były prace wykończeniowe nowej katedry, jak również domu biskupiego i plebanii, domu sióstr, oraz – już po pewnym czasie – przygotowanie przedszkola. Na ich barkach spoczywało dokończenie kościoła katedralnego, który dzisiaj robi wrażenie poważnego i dostojnego obiektu sakralnego w panoramie miasta, a przybywającemu z zewnątrz obserwatorowi, dostrzegającemu niedaleko położony okazały meczet, mówi, że w mieście nie tylko wyznawcy islamu cieszą się miejscem kultu. Całe otoczenie katedry, w której miała miejsce beatyfikacja ks. Bukowińskiego, oraz ogrodzenie terenu kościelnego to również dzieło naszych księży. Trzeba też dodać, że ks. Janusz Potok jako wikariusz generalny koordynował prace remontowe domu w pobliskim Saraniu (również związanym z posługą tarnowskich księży) oraz budowę kościoła w Szachtinśku.

Ewangelizacja rodzin i małżeństw była priorytetem prowadzonego przez ks. Janusza duszpasterstwa. Dużo czasu przeznaczał na katechezę przedślubną mającą miejsce podczas 14 regularnie odbywających się spotkań. Rocznie, w okresie sprawowania urzędu proboszcza przez ks. Janusza, sakramentalny związek małżeński zawierało od pięciu do dwunastu par. Prowadził również katechezę dla małżeństw. Uczestniczyło w niej nawet do 20 par. Organizował dla nich także rekolekcje. Prowadził dużo rozmów indywidualnych z osobami dorosłymi, organizował dni skupienia.

W niedzielnej mszy św. brało udział około dwustu wiernych. Niestety, wśród nich było tylko kilka osób pochodzenia kazachskiego. To zasadniczy problem misyjny w Kazachstanie. To było też dużym wyzwaniem, nie tylko dla ks. Janusza i miejscowego biskupa, ale dla całego Kościoła na kazachstańskiej ziemi.

Ks. Janusz w okresie wakacyjnym organizował obozy dla dzieci. To trzy lub cztery turnusy, na które przybywał z dziećmi do wspomnianego wyżej Sarania. Dwa turnusy odbywały się w ramach Caritasu, którego działalność zwrócona jest do wszystkich potrzebujących dzieci Karagandy, niezależnie od wyznawanej religii. Program formacyjny nie był więc rodzajem katechezy i nie mógł nim być, w myśli prawa kazachstańskiego, bo nasz misjonarz posądzony byłby o prozelityzm. Jako dyrektor Caritas Kazachstan patronował grupie takich dzieci z rodzin patologicznych i rodzin emigrantów, która liczyła – gdy odwiedzałem Kazachstan w 2016 roku – 111 osób. Na tę liczbę tylko dwoje było katolikami. Większość bowiem z młodych ludzi nie wyznaje żadnej wiary, a formacja dla nich opiera się na wartościach ogólnoludzkich. Nie może być i nie ma żadnej katolickiej indoktrynacji. Przy pomocy diecezji tarnowskiej ks. Janusz zorganizował tym dzieciom ochronkę.

Biskupem Karagandy jest od 31 stycznia 2015 roku włoski kapłan Adelio Dell'Oro.

Niedaleko stolicy diecezji

Sarań jest miastem liczącym ponad 40 tys. mieszkańców i oddalonym od Karagandy około 30 km, a więc zupełnie niedaleko. W zupełnie niepozornym miejscu został wybudowany budynek, w którym się mieści kaplica i dom katechetyczny. Tutaj od 1993 roku istnieje parafia pw. św. Mikołaja. W niedzielę w kaplicy gromadzą się w małej grupce katolicy (ok. 15 osób), a w okresie wakacyjnym dom staje się przestrzenią formacji ludzkiej dla dzieci (turnusy dla dzieci różnych religii) i budowanej na Ewangelii (dla dzieci ze wspólnot Kościoła katolickiego) – o czym wspominaliśmy powyżej.

Z Saraniem związany jest nie tylko ks. Janusz Potok, ale może przede wszystkim ks. Cezary Paciej, który swą posługę w Kazachstanie zaczął w Karagandzie przy dawnej katedrze w parafii pw. św. Józefa – od połowy września 2011 do końca grudnia 2012 roku. Wtedy to został proboszczem w Saraniu i urząd ten piastował do połowy lipca 2015 roku. Jednak od początku września 2014 roku został prefektem w Wyższym Międzydiecezjalnym Seminarium Duchownym „Maryi Matki Kościoła” w Karagandzie, gdzie z końcem roku akademickiego w maju 2015 roku zakończył również swój pierwszy okres pracy misyjnej w Kazachstanie. Niedługo potem opuścił ten kraj i po krótkich doświadczeniach życia we wspólnotach w Polsce i za granicą, powrócił doń w sierpniu roku 2017. Podjął wtedy pracę w Uralsku, a potem w Kulsarach. Obecnie, będąc wikariuszem w Uralsku, próbuje tworzyć nową wspólnotę w Aksaj, położoną niedaleko – jak na kazachstańskie warunki – bo 130 kilometrów od Uralska. Od maja 2019 roku biskupi kazachstańscy powierzyli mu odpowiedzialność zorganizowania tłumaczeń tekstów kościelnych na język kazachski. To trudne zadanie, gdyż pojęcia teologiczne w języku kazachskim dopiero się tworzą.

Daleko od stolicy diecezji

Aż 540 km od Karagandy znajduje się Żezkazgan, gdzie tworzy wspólnotę ks. Robert Pyzik. W samym kraju pracuje od września 2014 roku, kiedy to w parafii pw. św. Józefa w Karagandzie podjął na czas niespełna jednego roku (do VIII 2015) posługę wikariusza. W tym czasie dojeżdżał do Kuszoke (Łysa Góra) oddalonego od Karagandy 55 km. Do dyspozycji miejscowej wspólnoty był w każdą niedzielę i święto oraz jeden dzień w ciągu tygodnia. Sama parafia w Karagandzie to dawna katedra, gdzie wcześniej pracowali też inni nasi księża wspomniani powyżej. Liczba *dominantes* w tej parafii to, podobnie jak w obecnej katedrze, około 200 osób. Ks. Robert formował kilkusobową grupę ministrantów, uczestniczył też w drodze neokatechumenalnej, którą w tej parafii podjęły cztery grupy.

Trzeba jednak wspomnieć, że pierwsze spotkanie ks. Roberta z Kazachstanem miało miejsce już w 2008 roku, kiedy jako kleryk wraz z dwoma diakonami przybył do Uralska (administratura apostolska). Tam pomagali przy budowie kościoła. Od 2015 roku prowadzi małą trzódkę w Żezkazganie i to jest jego zasadniczą misją na kazachstańskiej ziemi.

Osobliwa jest obecność Kościoła w tym około siedemdziesięciotysięcznym mieście. Istnieje tu parafia pw. Przemienienia Pańskiego. Jest to jednak mała grupka katolików, którzy w niedziele gromadzą się na sprawowanie Eucharystii w liczbie około 13 osób, w Święta Wielkanocne i Bożego Narodzenia jest ich nieco więcej. Praktycznie wszyscy są *comunicantes*. Spośród nich 6 przywożonych jest z domu starców. Kolejne 5 osób jest również zaawansowanych wiekowo. Młodych (9-32 lata) jest tylko cztery osoby. Wśród tej 15-tki nie ma całej rodziny. Jest to praktycznie najmniejsza wspólnota parafialna w całej diecezji karagandyjskiej. Proboszczem jest tutaj oczywiście ks. Robert, pełniąc swą posługę od września 2015 roku. Początki były bardzo ciężkie. Można sobie wyobrazić obecność katolicką kilkunastu osób w kontekście kilkudziesięciotysięcznego miasta, które wyznaniowo praktycznie identyfikowane jest z islamem. W roku 2016 ks. Robert udzielił chrztu dwóm

osobom: 15-letniemu chłopcu i kilkumiesięcznemu dziecku. Ten pierwszy trafił do Kościoła katolickiego dzięki pewnemu Kazachowi, muzułmaninowi, sympatyzującemu z katolikami. Za to wskazanie drogi i kontakt z katolicką wspólnotą został zabity, co było zemstą rodziny. Jest również kilku Kazachów, którzy w pełni nie uczestniczą w życiu Kościoła, ale utrzymują kontakt z parafią, niekiedy korzystają z pomocy materialnej, co oczywiście nie jest mile widziane przez ich rodziny.

Ks. Robert cieszy się każdym małym krokiem zrobionym na rzecz przekazywania wiary w Chrystusa, również tym, że w powszedni dzień przy ołtarzu gromadzi się kilka osób. Cieszy się również tym, że do odległego kilkaset kilometrów Sarania mógł wysłać na wakacyjną formację dwójkę dzieci. Cieszy się też nowymi wyznawcami, którzy znajdują go jako duszpasterza przez Internet, albo słyszą o jego świadectwie. Angażuje się bowiem w pomoc dzieciom autystycznym. Na plebanii są spotkania.

Posługa w takiej parafii ma zupełnie inną dynamikę niż to sobie wyobrażamy na sposób polski. W ciągu czterech lat udzielił w Żezkazganie chrztu kilku osobom. Dwojgu małym dzieciom i dorastającym, dla których przyjęcie chrztu było życiowym wyborem.

Oddalenie Żezkazganu od stolicy diecezji sprawia, że ks. Robert dużo podróżuje. Ale to właśnie podróże, które trwają 12 godzin, są okazją do ewangelizacji. Rozmawia więc z ludźmi. Chętnie zabiera autostopowiczów – sam tego doświadczyłem. Kazachowie są bardzo towarzyscy. Ks. Robert tak nawiązuje z nimi kontakt, by oni sami pytali o to co najważniejsze, a więc o wiarę i samo życie.

Z punktu widzenia Kościoła katolickiego osobliwości dotyczące Żezkazganu są dwie. Tutaj w latach 1950-1954 pracował pod ziemią w kopalni miedzi „Pokro” bł. ks. Władysław Bukowiński. Po obozie pracy, w którym przebywał, został bardzo przygnębiający obraz. To co widać, to ściany lub kikuty domów, do których w chwili obecnej nie można dojechać. Próżno by szukać jakiegokolwiek informacji, że w tym miejscu był obóz pracy przygotowany przez sowiecką władzę. Stąd bł. Władysław został przeniesiony do Karagandy. Dodajmy, że przy okazji 20-lecia administratury w Kazachstanie obchodzony jest rok bł. ks. Władysława Bukowińskiego (7 VII 2019-7 VII 2020), a niecodzienna postać błogosławionego staje się przedmiotem odniesienia w różnego rodzaju rekolekcjach i kazaniach.

4. Kolędnicy misyjni i ich ślady w Kazachstanie

Kolędnicy misyjni diecezji tarnowskiej zostawili również swoje ślady w Kościele w Kazachstanie. Zrealizowane zostały trzy, a właściwie cztery projekty (jeden był wspierany przez dwa lata).

Chronologicznie rzecz biorąc, pierwsza pomoc kolędników misyjnych została urzeczywistniona jako odpowiedź na zamiar ks. Janusza Potoka w 2014 roku. Zrealizował on projekt ochrony dla ubogich dzieci różnej proweniencji religijnej sfinansowany w wysokości ponad 22 tys. euro z funduszu pochodzącego z dwóch edycji kolędniczych (2014 i 2016 r.). W Karagandzie zauważył wielką potrzebę pomocy dzieciom ulicy, dzieciom z patologicznych rodzin jak również rodzin, które przyjechały do Kazachstanu i nie posiadają żadnych praw obywatelskich. Dzisiaj dzieci zbierają się w ochronce kilka razy w tygodniu, otrzymując: pożywienie, możliwość wymycia się i wyprania swoich osobistych rzeczy, jak również pomoc w odrabianiu lekcji.

Drugim projektem, wspartym przez kolędników misyjnych (z okresu Bożego Narodzenia 2015 roku) była budowa i wykończenie domu duszpasterskiego w Aktau, w parafii, gdzie dotąd nie pracowali i nie pracują nasi misjonarze (wspólnocie, która została założona w 2006 r. od samego początku przewodzi jako proboszcz Białorusin, ks. Aliksandr Kalinouski). O to wsparcie w wysokości 20 000 euro (według obliczeń potrzebnych będzie

jeszcze około 120 000 euro) poprosił ks. Dariusz Buras jako administrator apostolski, a ks. Aleksander był wykonawcą projektu.

Aktau to miasto obwodowe (wojewódzkie) liczące około 160 000 mieszkańców (wraz z przyległymi miejscowościami ponad 200 000 mieszkańców). Leży nad Morzem Kaspijskim. W okolicach miasta znajdują się duże złoża ropy naftowej.

Posługa duszpasterska sprawowana jest w trzypokojowym mieszkaniu w bloku. W 2010 r. parafii udało się zakupić działkę budowlaną pod kościół. Do 2012 r. uzyskano wszystkie potrzebne pozwolenia i rozpoczęto budowę. Niestety udało się wybudować tylko podpiwniczenie i fragment parteru centrum duszpasterskiego, gdyż część sąsiadów zaprotestowała przeciwko budowie kościoła. W rezultacie tego protestu pozwolenie na budowę zostało wstrzymane. Przez trzy lata parafia prowadziła starania o pozwolenie na wybudowanie przynajmniej domu duszpasterskiego. Zostały one uwieńczone sukcesem. W lipcu 2015 r. otrzymano to pozwolenie i prace budowlane znowu ruszyły.

Budynek centrum duszpasterskiego składa się z czterech kondygnacji. Powierzchnia zabudowy wynosi około 187 m². Ogólna powierzchnia użytkowa domu wynosi około 600 m². W podpiwniczeniu mieszczą się dwie sale do zajęć socjalnych i duszpasterskich, pomieszczenia magazynowe, szatnia, toalety. Na parterze przewidziane są: kaplica domowa, kuchnia, jadalnia, biuro parafialne. Pierwsze piętro przeznaczone jest na mieszkania dla proboszcza, wikariusza i na pokoje dla gości.

Na poddaszu przewidziane są pokoje gościnne. W związku z tym, że Aktau leży nad morzem, planowane jest wykorzystywanie budowanego centrum jako domu rekolekcji i wypoczynku dla dzieci, młodzieży i starszych.

Również ten projekt został przygotowany przez p. Elżbietę Langer, a więc tę, która projektowała budynki w Atyrau, Uralsku, Chromtau i Szczucinsku. Kazachstańska wersja została opracowana i zaadaptowana w Aktau.

Aktau jest bardzo atrakcyjnym miejscem dla odpoczynku. Wybudowany dom będzie wykorzystany dla dzieci i młodzieży do ich formacji w okresie wakacyjnym.

Według obliczeń do zakończenia budowy będzie konieczne jeszcze co najmniej 130 000 euro. Ksiądz Dariusz zwraca się z serdeczną prośbą do Dzieła Misyjnego Diecezji Tarnowskiej o pomoc w pracach wykończeniowych w pomieszczeniach, gdzie mają mieścić się pokoje gościnne centrum duszpastersko-wypoczynkowego apostolskiej administratury w Atyrau oraz pomieszczenia do zajęć z dziećmi upośledzonymi ze stowarzyszenia „Wierzę w Ciebie” – dotacja w wysokości 20 000 euro.

Trzecie wsparcie ze strony kołędników tarnowskich było związane z okresem Bożego Narodzenia 2016 r. i dotyczyło działalności i planów rozwojowych Centrum Misyjnego dla Dzieci i Młodzieży w Atyrau. Zadał o to ks. Dariusz Buras, administrator apostolski, a wykonawcą projektu były siostry elżbietanki mieszkające i posługujące w stolicy administratury.

Owo Centrum Misyjne dla Dzieci i Młodzieży działa od roku 2005 przy parafii. Obejmuje ono dom składający się z dwóch kondygnacji. Jest to jedyna placówka o charakterze społeczno-wychowawczym i religijnym na terenie zachodniego Kazachstanu, utrzymywana wyłącznie z ofiar zabezpieczonych przez Kościół. Niejednokrotnie placówki państwowe odsyłają dzieci do tego centrum jako jedyne miejsca umożliwiającego dzieciom z rodzin ubogich rozwijanie zainteresowań. Zadaniem centrum jest pomoc dzieciom i młodzieży – szczególnie z rodzin ubogich i problemowych – w rozwijaniu ich pasji i zainteresowań, upośledzanie oraz odkrywanie wiary chrześcijańskiej i nauki życia w szacunku dla innych wyznań.

Dzieci objęte są pomocą pod względem nie tylko rozwojowym, ale także i materialnym, poprzez uzupełnianie braków w odzieży i dożywianie. Centrum jest otwarte dla ludzi młodych niezależnie od wyznania religijnego i różnych narodowości. Rocznie w

zajęciach uczestniczy ok. 300 dzieci. W centrum odbywają się kursy języków angielskiego i włoskiego, zajęcia uzupełniające braki edukacyjne i nierówności intelektualne zaniedbanych dzieci z rodzin problemowych, zajęcia plastyczne, zajęcia muzyczne (nauka gry na gitarze i flecie prostym), zajęcia indywidualne i grupowe, zajęcia wokalne, nauka tańca, zajęcia sportowe, prace ręczne, kulturowe (z uwypukleniem dziedzictwa narodowego Kazachstanu), zajęcia teatralne, zajęcia integracyjne dla przedszkolaków międzynarodowych („playgroup”). Na placu sportowo-rekreacyjnym odbywają się także zabawy i gry sportowe, integracyjne i ogólnie usprawniające, z wykorzystaniem sprzętów takich jak hulajnogi, rowery, łyżworolki, skakanki, paletki, piłki, chusty Klanzy. W ramach działalności Centrum realizowane są także wyjazdy wakacyjne do Uralska, na tzw. „Wakacje z Bogiem”, mające na celu pogłębienie wiary, znajomości dobytku kulturowego kraju, jego środowiska naturalnego i tradycji, integrację społeczną oraz przeciwdziałanie patologii.

5. Wizyty biskupów z Tarnowa

Podobnie jak inne, również Kazachstan był krajem wizyt podejmowanych przez biskupów diecezjalnych, ale również pomocniczych, z Tarnowa. Były to w dużej części podróże z przygodami.

Pierwszą wizytę złożył ówczesny biskup tarnowski Wiktor Skworec. Było to związane z konsekracją kościoła w Atyrau w sierpniu 2002 roku. Niestety, na samą konsekrację przewidzianą na 4 sierpnia nie doleciał. Opóźnił się lot z Rzeszowa do Budapesztu, skąd miał lecieć do Atyrau. Wizyta jednak nastąpiła, choć spóźniona. Biskup tarnowski doleciał 9 sierpnia. Wtedy nasi pierwsi dwaj księża pracowali tylko w Atyrau, a więc – choć biskup przebywał w innych miejscach Kazachstanu – wizyta ich dotycząca ograniczyła się do stolicy powstałej w 1999 roku administratury apostolskiej.

Okazją do wizyty bpa Stanisława Budzika, ówczesnego biskupa pomocniczego diecezji tarnowskiej, był ingres bpa Janusza Kalety w grudniu 2006 r., który przyjął święcenia biskupie w Rzymie w dniu 23 listopada. Biskup Stanisław przyleciał do Atyrau 12 grudnia, na pięć dni przed ingresem. Główna msza św. celebrowana była w języku rosyjskim, a pozostałe dwie w angielskim i włoskim. Na włoskiej biskup Stanisław głosił kazanie.

W Atyrau, oprócz odbywającego swój ingres biskupa, spotkał tylko ks. Wojciecha Maślankę, który przyjechał z Uralska. Ks. Janusz Potok z Chromtau wybrał się również na ingres z kilkoma parafianami, ale nie dotarł. Przeszkodził już u początku podróży buran, który nie pozwolił im dotrzeć nawet do Aktiubińska, skąd jeszcze mieli kontynuować pociągiem ośmiusetkilometrową podróż. Nie przybył też z odległej Karagandy ks. Dariusz Buras.

Z powrotem biskupa Stanisława po wizycie związana jest seria przygód, które jednak charakteryzują ówczesne państwo Kazachstan rządzące się prawem rodem z dawnej republiki radzieckiej. W planowanym dniu odlotu okazało się, że samolot przyleciał, ale nie wylądował z powodu mgły. Na próżno było czekać kilka godzin w zimnie, ale i w błocie, które przesiąknięte solą, przy opadach stanowiło charakterystyczny atrybut starego lotniska. Próbował wylecieć wieczorem tego samego dnia. Samolot przyleciał, wylądował, ale przy kontroli okazało się, że przy wjeździe do Kazachstanu wyrwano z książeczki biletowej jedną kartkę za dużo i zabrakło jej przy próbie powrotu. Bilet był, miejsce w samolocie było zarezerwowane, ale bez tej karteczki nie było szans przejść przez granicę celną. Chciał nawet kupić nowy bilet, ale okazało się, że dolarów ani euro nie przyjmują, a pieniędzy wtedy nie można było na lotnisku wymienić. Samolot więc odleciał, a biskup wrócił do administratury. Następnego dnia udało się wymienić pieniądze, kupić nowy bilet, ale samolot znowu nie wylądował z powodu mgły. Kiedy kolejny raz biskup wrócił do domu, zdziwienie mieszkańców było bardzo wielkie. Kolejna próba okazała się wreszcie skuteczna i – mimo obaw – zdążył na Święta Bożego Narodzenia.

Nie tak dawno, bo ponad dwa lata temu (20 VI do 2 VII 2017 r.) naszych misjonarzy w Kazachstanie odwiedził biskup tarnowski Andrzej Jez. To była wizyta związana z konsekracją kościoła w Chromtau, ale wykorzystana dla odwiedzin szóstki misjonarzy przebywających wtedy w Kazachstanie, a posługujących w obszarze dwóch terytoriów kościelnych tego misyjnego kraju: administraturze apostolskiej w Atyrau i w diecezji Karaganda.

Wizyta zaczęła się od diecezji karagandyjskiej. W samej jej stolicy, w miejscowej katedrze, niespełna rok po beatyfikacji ks. Władysława Bukowińskiego, w przeżywane po raz pierwszy jego liturgiczne wspomnienie, biskup tarnowski w towarzystwie biskupa miejsca Adelio dell'Oro, administratora apostolskiego z Atyrau ks. Dariusza Burasa, w Eucharystii dziękował Bogu za dar Apostoła Kazachstanu. Tutaj też miała miejsce wizyta w tamtejszej Caritas, której dyrektorem był ks. Janusz Potok. Stworzyło to możliwość przypatrzenia się z bliska projektom finansowanym przez kolędników misyjnych diecezji tarnowskiej. Z Karagandy, pociągiem, biskup Andrzej z towarzyszącymi mu osobami udał się do Żezkazganu. Na tę podróż potrzeba było dwunastu godzin, bo odległość znaczna – 500 km. Tutaj miały miejsce odwiedziny najmniejszej trzódki (13 osób) prowadzonej przez księży tarnowskich w Kazachstanie. Tą wspólnotą opiekuje się ks. Robert Pyzik. Stąd biskupa tarnowskiego i towarzyszące mu osoby samolot zabrał do Karagandy. Potem stosunkowo krótka podróż do Astany, skąd znowu samolotem do Aktiubińska, z którego to miasta już tylko 100 km do Chromtau.

W Chromtau miała miejsce konsekracja kościoła, który wraz z zapleczem duszpasterskim został wybudowany dzięki trosce ks. Piotra Kluzy. Była to niedziela 25 czerwca 2017 roku. Nie było na miejscu ks. Kamila Bachary, ówczesnego wikariusza, który przez cztery miesiące przebywał w Polsce, wyrabiając potrzebną do pobytu i spełniania misji ewangelizacyjnej wizę.

Po uroczystościach droga prowadziła powrotem do Aktiubińska, następnie do Uralska oddalonego około 600 kilometrów. Tutaj wtedy nie pracowali nasi księża. Z Uralska wśród stepów wiodła droga do Kulsar licząca 700 km. Proboszczem wspólnoty był wtedy ks. Łukasz Niemiec, od września 2018 roku proboszcz w Uralsku. Eucharystia oczywiście była głównym punktem wizyty. Niewątpliwie atrakcją była kolacja przewidziana przez ks. Łukasza w kazachskiej rodzinie. Rytuał przewidywał ściągnięcie butów, usadowienie się po turecku na cienkich materacach na podłodze. Nie obeszło się bez wielbłądniego mleka. Po rytualnym obmyciu rąk, na rozłożonej na podłodze ceracie, która służyła za stół, spożyto kazachski „bieszbarmak”.

Kolejnym miejscem pobytu biskupa tarnowskiego była siedziba administratury apostolskiej w Atyrau. W tym mieście biskup spędził dwa dni i następnie udał się samolotem do Astany, skąd powrócił do Polski.

W Atyrau odwiedził naszych księży w kwietniu 2007 roku obecny biskup kielecki Jan Piotrowski. Był wtedy dyrektorem krajowym Papieskich Dzieł Misyjnych i w Zerendzie koło Astany głosił rekolekcje, na które zaproszone były wszystkie siostry pracujące w Kazachstanie. W atyrauskim kościele celebrował msze św. w językach, które zostały wyżej wspomniane i są używane na zmianę w stolicy administratury względem odpowiednich grup uczestniczących w liturgii.

Gdy chodzi o wizyty składane przez biskupów czy przełożonych terytoriów misyjnych biskupowi tarnowskiemu, to w przypadku Kazachstanu były one dużo częstsze niż w przypadku pozostałych krajów, gdzie pracowali czy pracują księża tarnowscy. Przyczyna była i jest oczywista. Na przestrzeni ostatnich dwudziestu lat administratura była niemal nieprzerwanie w rękach księży tarnowskich: Janusza Kalety i Dariusza Burasa. Ten pierwszy był również biskupem Karagandy, do połowy maja 2014 roku czyli do momentu, kiedy z przedstawionych przyczyn sam ustąpił z tego urzędu. Tak więc fakt, że oba terytoria misyjne

miały za swych przełożonych prezbiterów z Tarnowa, powodował częste wizyty w Kościele tarnowskim, u biskupów tarnowskich.

6. Zaprawy i wyprawy misyjne kleryków

Nie tylko w Afryce i Ameryce Południowej podejmują swoje staże misyjne klerycy tarnowskiego seminarium. Właściwie pierwsze wyjazdy tego typu zaczęły się od Kazachstanu. Już w 2004 roku, a więc zanim ruszyły regularne wyjazdy na staże misyjne organizowane w seminarium duchownym przez ks. Stanisława Wojdaka, nestora tego przedsięwzięcia w Polsce, diakoni mieli okazję doświadczyć takiej praktyki w Kazachstanie. Rok, jak i dwa oraz cztery lata później wyjechało również po dwóch diakonów. Razem więc ośmiu. Podróżowali wtedy pociągiem kilka dni. Nie tylko oni. Ks. Łukasz Niemiec, obecny misjonarz w Kazachstanie, pierwszy raz przybył do Kazachstanu jako kleryk w 2007 roku i wspomina tę podróż pociągiem jako jedno z najlepszych przeżyć w jego życiu. Wyjechali w poniedziałek o 13.00 z Tarnowa, a dotarli do Uralska w czwartek w południe. Z Tarnowa do Przemysła pociągiem, stąd do Medyki autobusem, potem pieszo przez granicę z Ukrainą, za granicą wsiedli w marszrutkę do Lwowa, a stąd kontynuowali pociągiem do Kijowa. Tu zaczął się upragniony ostatni etap podróży pociągiem relacji Kijów-Astana przez Uralsk, w którym wysiedli. Wsiadali, wsiadali i powrotem to samo. Bagaze zostawiali w przechowalniach, a wzięli ze sobą sygnaturkę do Kulsar ufundowaną przez ks. prof. Michała Bednarza. Ciekawy był jednak powrót. Wracali prezydenckim tupolewem. Nie ma jednak pewności czy tym, który zakończył swój żywot pod Smoleńskiem w 2010 r. czy tym drugim. Aby się zabrać na pokład, musieli dotrzeć do Astany. A więc musieli znowu przebyć tysiące kilometrów. Z Aktau, gdzie byli z dziećmi na obozie, wrócili do Atyrau na odpust 6 sierpnia. Później pojechali do Aktobe i do Chromtau. Po paru dniach pociągiem z Chromtau pojechali do Astany i stamtąd 14 sierpnia o 22.00 (za darmo!) do Warszawy. Wówczas było tak, że prezydent Kaczyński wysyłał z Warszawy samolot po dzieci z polskich rodzin w Kazachstanie. Samolot je zabierał z powrotem do Astany. By w drodze powrotnej nie był pusty, zabierał chętnych pasażerów. Można było zapisać się na rejs w polskiej ambasadzie w Astanie. Tak też zrobił ze swoimi dwoma kolegami klerykami.

Druga dwójka diakonów do Kazachstanu wybrała się południowokoreańską terenówką Daewoo Musso, w której wzięli m.in. hostie, ornaty i inne potrzebne rzeczy do funkcjonowania kościoła. Za nimi jechał tir z farbami i rzeczami niezbędnymi do urzędowania kościoła. Miejscem ich praktyki na początku było Atyrau, skąd nasi misjonarze kilka miesięcy wcześniej zaczęli dojazdy do Kulsar. Później docierali również do innych parafii. Wyjeżdżali też jako pomoc w prowadzeniu wakacyjnych grup dzieci i młodzieży do Aktau i innych miejsc. To właśnie w Aktau podczas wakacji w 2005 roku ks. Dariusz Buras został zaatakowany fizycznie, o czym pisałem powyżej, przedstawiając jego posługę na kazachstańskiej ziemi.

Regularne praktyki kleryckich staży misyjnych w Kazachstanie zaczęły się w 2011 roku. Odbyło je wtedy trzech alumnów. Ten zwyczaj trwa nieprzerwanie do obecnego 2019 roku i zapewne będzie kontynuowany. Podczas tych staży angażują się w parafiach, ale też poza nimi, uczestnicząc we wspomnianych obozach czy wakacjach z Bogiem organizowanych w Uralsku i Chromtau. W latach 2011-2019 w owych praktykach wzięło udział 25 kleryków. Jeśli do tej liczby dodamy innych czterech, którzy wyjechali przed 2011 rokiem, oraz wspomnianych wyżej diakonów to liczba ta dochodzi do 37. Dla pięciu z nich była to nie tylko wyprawa, ale zaprawa misyjna, bo obecnie są misjonarzami: czterech w Kazachstanie (ks. Łukasz Niemiec, ks. Cezary Paciej, ks. Robert Pyzik i ks. Dydo-Roźniecki), a ks. Dariusz Pawłowski na Kubie. Dzisiaj pracują w różnej kategorii trudnych warunkach, ale zapewne po stażach na kazachstańskiej ziemi odbytych przez nich jako kleryków, żaden

trud ich nie zaskoczy.

Jakąś formą stażu misyjnego był pobyt w Kazachstanie Izabeli Karasińskiej, pochodzącej z Bochni, który zaowocował ciekawą książką „Pod słońcem Beskidów, pod gwiazdą Szaraku”, wydaną w 2005 roku.

Kościół w Kazachstanie to mała trzódka, na którą winny być zwrócone nasze oczy i serca, jako tych, którzy chcą dzielić się wiarą. Sam widziałem, że ci, którzy go tworzą, to ludzie odważnie kroczący za Jezusem, stanowiący wyspę na morzu, głównie islamu, choć słabo, ale coraz lepiej praktykowanego.

Praca misjonarzy, jak zawsze jest trudna. W Kazachstanie trzeba jednak specjalnej odporności. Dokuczają samotność. Nasi księża zaczynali w dwójkę. Później, dojeżdżali inni. Kiedy już wszystkie sześć parafii zaczęło funkcjonować, duszpasterzy (niekoniecznie z Tarnowa) wraz z administratorem apostolskim było sześciu czy siedmiu. Teraz, a więc na dwudziestolecie administratury, jest ich czternastu. To dopiero teraz możemy uznać za minimum.

Trudem zapewne są odległości. Do najbliższej parafii z Atyrau jest 230 km, a następna najbliższa położona to już 500 km. Diecezja tarnowska również tu spieszy z pomocą w postaci zakupu samochodów. Dotychczas, głównie dla księży z administratury, ale również dla tych z diecezji karagandyjskiej, zakupiła ich dziewięć, w tym jeden bus. Ostatni samochód to dar w 2019 r. dla rozwijającego się w perspektywie wiary w Chrystusa Kościoła w Chromtau.

Kolejnym utrudnieniem jest dla misjonarzy biurokracja kontynuowana przez aparat państwowy, która ma na celu kontrolę nad tymi, którzy reprezentują inną religię. Każdy misjonarz co pół roku musi odnawiać pobyt, a co roku opuszczać granice kraju, by na nowo wyrabiać wizę, która jest podstawą do ponownego starania się o pozwolenie na pobyt i działalność religijną.

Trzeba, abyśmy nie tylko podziwiali posługę naszych misjonarzy, ale towarzyszyli im modlitwą, również o to, by prowadzone przez nich wspólnoty rosły w liczbę, którą stanowić będzie rodzima ludność kazachska. Problem bowiem w tym, że rodzima ludność nie chce się identyfikować z chrześcijaństwem. W całej administraturze apostolskiej do Kościoła katolickiego należy albo sympatyzuje z nim tylko kilkoro Kazachów. Nasi misjonarze próbują uczyć się niełatwego języka kazachskiego. Językiem urzędowym i liturgii jest język rosyjski. W nim celebrować Eucharystię, podczas której głoszą codziennie słowo Boże. To duży imperatyw dla naszych wspólnot kościelnych, które przecież bardzo często mają pośród siebie nawet kilku prezbiterów. Ten imperatyw jest bardzo mocny, gdy chodzi w ogóle o życie wiary. Bardzo czytelnie został on sformułowany przez obecnego administratora apostolskiego Atyrau, ks. Dariusza Burasa. W wywiadzie udzielonym w sierpniu 2019 roku *Gościowi Niedzielnemu* (nr 34) w perspektywie 20-lecia administratury, podkreślał potrzebę pokory i nabrania dystansu do samego siebie jako misjonarza. Jego słowa: „Nie jedziemy tam, by pouczać innych, to nas Pan Bóg posyła po naukę”, są wiele mówiące zwłaszcza w kontekście nauki *Evangelii gaudium*. Obrazują one dokładnie potrzebę postawy świadectwa ucznia-misjonarza, który w obliczu różnorodnych trudności potrafi z cierpliwością rozwijać swoją duchowość i dzielić się nią z tymi, do których został posłany.

Szczególnym wydarzeniem dla całego Kościoła katolickiego w Kazachstanie i Azji Środkowej była wizyta papieża Jana Pawła II, która miała miejsce w dniach od 22 do 25 września 2001 roku. Podczas tej wizyty papież powiedział: „Kościół katolicki jest tu jedynie małym drzewkiem, ale nie brak mu nadziei, bo pokłada ufność w mocy Bożej łaski”. Kiedy z radością mogłem uczestniczyć we wmurowaniu kamienia węgielnego w mury kościoła w Chromtau, przemówiłem do osób zgromadzonych na niedzielnej Eucharystii w dniu 25 września 2016 roku, życzyłem temu Kościołowi, by – nawiązując do słów Jana Pawła II – choć niewielki w liczbę, był Kościołem, który umacnia swoją wiarę przez modlitwę,

uczestniczenie w Eucharystii i dostrzeganiu Chrystusa w innych. Podziękowałem też za to, że patrząc na wiarę i życie członków jego trzódki, sam mogłem umocnić swoją wiarę.

Ks. Krzysztof Czermak